

Mamo, a co to jest słomiany zapał?

- Mamo, a co to jest słomiany zapał?
- To coś, co bardzo często przytrafia się dzieciom, ale dorosłym też się zdarza.
- To jakaś choroba? Ja też kiedyś na nią chorowałem?
- Oj, nie jeden raz dopadł cię słomiany zapał. Ale spokojnie, to nie jest żadna choroba.
- To kiedy mnie dopadł? I co się wtedy ze mną działo?
- Na przykład wtedy, gdy oznajmiłeś, że chcesz zostać malarzem. Takim prawdziwym.
- Pamiętam! Chciałem malować obrazy na płótnie, wieszać je w ramach na ścianie i robić wystawy.
- No właśnie. Kupiłam ci farby w tubkach, płótno, sztalugę i kilka pędzli.
- Tak! To były świetne farby. Najbardziej podobało mi się mieszanie kolorów.
- I na tym prawie się skończyło. Ani jednego obrazu nie dokończyłeś, a niedomalowane płótno od dawna stoi za szafą.
- Może jeszcze kiedyś wróci mi natchnienie i je dokończę?
- Nie sądzę. Od dwóch miesięcy nawet nie wyciągnąłeś sztalugi. Powiedzmy sobie szczerze – z tym malowaniem to był właśnie słomiany zapał.
- No dobrze, raz mi się zdarzyło. Więcej takich przypadków nie pamiętam.
- Ja za to pamiętam bardzo dobrze. I wcale nie muszę daleko sięgać pamięcią.
- Niemożliwe. Ostatnio przecież nic takiego nie było.
- A treningi karate?
- No przecież chodziłem!
- Owszem. Dwa razy.
- Ale byłem aż na dwóch treningach!
- Treningi odbywają się w każdą sobotę. Na dwóch pierwszych byłeś, a przez kolejne dwie soboty nagle nie miałeś ochoty.
- Bo to było jakieś nieporozumienie. Myślałem, że będziemy walczyć, a my ciągle ćwiczyliśmy jakieś dziwne układy. W kółko to samo.
- Czyli karate też okazało się słomianym zapałem.
- Nie do końca! Naprawdę bardzo chciałem trenować. Tylko inaczej to sobie wyobrażałem.
- I właśnie na tym często polega problem. Na początku wszystko wydaje się ciekawe, łatwe i przyjemne. Ale jeśli chcemy być w czymś naprawdę dobrzy, trzeba ćwiczyć, próbować wiele razy, popełniać błędy i słuchać tych, którzy wiedzą więcej od nas.
- Czyli jak zrezygnuję przy pierwszej trudności, niczego się nie nauczę?
- Właśnie tak. Jeśli zapał szybko minie, trudno osiągnąć sukces.
- A dostanę jeszcze jakąś szansę?
- Zapewne niejedną. Nie wiem tylko, czy wystarczy mi pieniędzy na wszystkie twoje nowe pomysły. Dlatego dobrze się zastanów, zanim wybierzesz kolejne zainteresowanie.
- Chłopiec przez chwilę milczał, po czym spojrzał na mamę z bardzo poważną miną.
- Bo ja właściwie chciałbym grać na gitarze.
- Mama uniosła brwi.
- Na gitarze, powiadasz?
- Tak. Tym razem naprawdę na serio. Będę chodził na lekcje i codziennie ćwiczyl. Obiecuję!
- Dobrze. Możemy spróbować. Ale mam jeden warunek.
- Jaki?
- Jeśli i tym razem twój zapał okaże się słomiany, gitarę sprzedamy.
- A co kupimy zamiast niej?
- Mama uśmiechnęła się tajemniczo.
- Zwierzaka.
- Zwierzaka?
- Takiego, który codziennie będzie przypominał ci, że obowiązków nie można odłożyć za szafę jak niedokończony obraz.
- Chłopiec zamyślił się.
- To może jednak najpierw naprawdę poćwiczę na tej gitarze.
- I to jest bardzo dobry początek – odpowiedziała mama.

Maczek